



# I ciągle widzę ich twarze

wystawa w Muzeum w Koszalinie

■ Anna MOSIEWICZ

Gdy przed laty powstawała w Polsce Fundacja SHALOM, członkami jej zarządu zostali koledzy z żydowskiej szkoły im. Pereca w Łodzi. Wówczas to postanowili ocalić od zapomnienia to, co ich naród stworzył na polskiej ziemi – własną historię, architekturę i kulturę, obrzędy religijne i rodzinne, język jidisz. Ogłaszając apel o nadsyłanie zdjęć polskich Żydów, Gołda Tencer, dyrektor Fundacji i autorka projektu, a także jej współpracownicy nie spodziewali się tak szerokiego odzewu z całego świata. Przysłano ponad dziewięć tysięcy zdjęć, obrazujących życie codzienne Żydów na polskich ziemiach – część zdjęć pochodzi jeszcze sprzed I wojny światowej i jest utrwalona na szklanych kliszach. Nadsyłano zdjęcia z wszystkich zakątków świata – Argentyny i Kanady, Wenezueli i Brazylii, Stanów Zjednoczonych i Izraela, a także z wsi, miasteczek i miast polskich. Nadesłali je nie tylko Żydzi, którzy uniknęli zagłady, przychodziły przesyłki od sąsiadów, przyjaciół, znalazły się nawet przejmujące zdjęcia wykonywane przez niemieckich żołnierzy, przechowywane obecnie w różnych instytucjach. Zdjęcia te, okruchy przeszłości, niekiedy jedyna pamiątka lub wizerunek bliskich, przechowywane były na strychach, za obrazami, wydobywano je z gruzów i stosów makulatury. Najmłodszy nadawca zdjęć ma lat dwanaście,

najstarszy – dziewięćdziesiąt. Łączy ich chęć ratowania przeszłości i pokazania jej całemu światu.

Ta wystawa – chociaż odwiedza wiele krajów, w których niektórzy Żydzi odnajdują na zdjęciach swych bliskich – będzie mieć stałe miejsce w Centrum Kultury Żydów Polskich, stworzonym przez Fundację SHALOM w Warszawie.

Ekspozycja, stworzona z białoczarnych lub utrzymanych w sepii zdjęć, robi na widzach ogromne wrażenie. Ze wzruszeniem oglądamy zniszczoną synagogę, biedne domki, małe sklepiki, obnośnych zbieraczy szmat, sprzedawcę koszyków, czy też właściciela biednej dorożki na wschodnich peryferiach polskich ziem. Przemawia do nas zdjęcie odświętnie ubranych żydowskich dzieci, które wraz z tulącą do piersi niemowlaka matką patrzą w obiektyw swymi czarnymi oczami. A my wiemy, że czeka ich straszny los. Patrzymy na fotografię pięknych i bogatych kobiet, opalających się na sopockiej plaży, przytulonych do ulubionego konia, czy też grających na fortepianie. Są zdjęcia całych klas szkół rabinackich, rodzin obchodzących jubileusz zaślubin, spacerujących rabinów, oficerów wojsk austriackich i rosyjskich.

Znany wszystkim Bruno Schultz jest między innymi uczniami w szkole w Drohobyczu, a mała dziewczynka, Gołda Tencer, pozuje do zdjęcia wraz ze swoją siostrą. Ślubne zdjęcie młodej pary kontrastuje z cieniem sylwetki Żyda, idącego uliczką Lublina, elegancka dama z modną fryzurą tuli do siebie dwa rasowe pieski, a na innym zdjęciu, wykonanym w zakładzie krawieckim, grono młodych mężczyzn wyraźnie pozuje do zbiorowego zdjęcia.

Jedno ze zdjęć, wykonane jesienią 1939 roku zostało wykonane podczas egzekucji, kiedy wpuściano Żydów do rzeki – obok postaci, która jakby czeka na strzał, unoszą się na wodzie kapelusze ofiar...

Fotogramom towarzyszy kolekcja uratowanych z holocaustu bardzo osobistych pamiątek – jest dziecinna zabawka – pluszowa małpka, kieliszki, Tora, butelki i metryka urodzenia z 1884 roku, poświadczona przez „Rabina rządowego”...

